

## Pielgrzymka do szklanego Boga

Autor tekstu: Jacek Łaszcz

**M**uszę przyznać, że z Dwójcy Bogów monoteistycznych występujących pod różnymi imionami: Allacha i Jahwe czy raczej tego bezimiennego, jak mu tam, Jam Jest Który Jest — Allah wydaje mi się słabszy. Choć może bardziej wojowniczy. JPII przelotnie mu się pokłonił, B16 nie uczynił tego gestu.

Czyżby bogowie toczyli z sobą jakąś nieznaną mi wojnę? O co? O przewagi, o obecność w telewizorze — który mnie z kolei wydaje się Najwyższym Bogiem. Więc wszystkim — Panem i Sługą (nawet Lokajem) równocześnie. Wreszcie się wydało. Bo tylko telewizor może powiedzieć o sobie naprawdę: Jam Jest, Który Jest. I mówi. Odkąd istnieje telewizja, która siedzi nam w głowach, obojętnie jak ją nazwiemy. To dlaczego się nie pogodzą, skoro już wiedzą, że prawdziwy jest tylko ten, co tam siedzi, w tym telewizorze — teraz, jutro i po wsze czasy?

Oglądałem trochę z tego, co tvbóg zechciał mi pokazać z ostatniej misji swego proroka, B16. Tylko trochę, bo jeszcze nie ma kontroli, czy oglądam wszystko, co trzeba.

Są czarodzieje, są złe moce, które wtrącają w transmitowane na żywo przedstawienie artefakty i mówią, że to właśnie prawda i znak. Jak owa księga, której kartki miotał wiatr boży podczas ceremonii pogrzebowej dobrego JPII. I na koniec ją zawarł. A co tam święta księga! Jak ujrzałem w Auschwitzu tęczę wyrastającą z wieżyczki strażniczej (wszystkie kamery to celebrowały z wielkim upodobaniem!) zrozumiałem, że teraz ten symbol odnowionego przymierza zatarł ową księgę. Lekko ją przeskoczył. Kocham artefakty, ale żeby tak w jednej chwili powiedzieć, że to widomy znak od tvboga?

A potem zobaczyłem znaki czasu, którym nie należało się przyglądać. Starego Auschwitzaka w pasiastej obozowej mycce, który nudził się i żuł gumę. Przyjrzałem się też uważnie torowisku, rampie obozowej i wjazdowej bramie. Drewniane podkłady zmielone przez czas, potrzaskane jak należy, ale szyny w świetnym stanie. Nie to, co te, po których przestają jeździć nieopłacalne już pociągi i one migiem rdzewieją. Jakże to tak? Czyżby je specjalnie konserwowano? Być może, ale ktoś usłużny i oświecony zaraz mi wytłumaczył. To była inna stal. Dobra, niemiecka stal. Porządna robota! Tamte pociągi się opłacały, zawsze był tłok, i linie miały trwać do końca. Zrozumiałem słowa wysłannika, o tajemnicy milczenia Boga i o tym, że teraz może Bóg nam obieca, że to się nie powtórzy... Gówno prawda. Zawsze się powtarza, od Potopu, tyle że na większą skalę i za każdym razem jest gorzej. Nie wątpię, że i tym razem się sprawdzi. Nawet nie chcę myśleć, jak.

Zobaczyłem tresurę dzieci, zagłuszających wszystko rytmicznym śpiewem i okrzykami: Be-ne-det-to! Be-ne-det-to! Były lepiej wytresowane, jak kompania honorowa wojska. Gdy słabły na moment, funkcjonariusze dopingowali je okrzykami: Mocniej! Silniej! By nie upadały na duchu, a B16, który już siedział w samolocie, by wszystko słyszał. Nudził się, siedział odwrócony w tej swojej salonce, czytał brewiarz (żeby nie marnować drogiego czasu), w końcu machnął łaskawie łapką.

Wreszcie nadszedł cud. Kamery celebrowały odlot, kiwnięcie skrzydłem na zakręcie, pulsujące światła kursowe i znikający punkt. Obraz ma swoje prawa, ale daremnie tym razem podsuwał usłudze znane schematy. Nie rozpieprzyło się, nie było tego jęku zachwytu Amerykanów, którzy widzieli, jak zaraz po starcie ich astronauta zmieniają kurs i idą w diabły. Nie rozwaliło się, jak w epilogu Przypadku Kieślowskiego i nie opadło w kawałach na Ziemię. Papież tym razem ocalał. Dziwne. Przy tej zawodności techniki, widomy znak interwencji Bożej. Prawdziwy cud!

Patrzyłem też na naszego małego Prezydenta. Odniosłem przykre wrażenie, że nie tylko nie ma poczucia humoru, ale jest szalony. Prawda, był chory i czuł się słabo. Zjadała go trema. Potykał się na „ę” i „ą”. Nieprzychylna media wytknęły mu już podczas powitania, żeby sobie odpuścił niepoprawną „Świątobliwość” i mówił tylko „Świątobliwość”. Nic z tego. Na pożegnanie powiedział ze dwa razy poprawnie, a potem już było to „ę”. Chory człowiek.

Tymczasem B16 był zdrowy. Lekko przygarbiony, jakby sztywny, też miał prawo mieć tremę. Ale w Birkenau (jak to czasem trudno odróżnić od Brzezinki; parę metrów w tę — i jest Brzezinka; parę w tamtą — to już Birkenau, całkiem inna sprawa...) dostojny gość szedł już z rozmachem, posuwał się dobrym tempem. Nawet minął mu ten wzrok wystraszonego

nietoperka. Mówiono, że wcale już nie jest pancerny, ale skąd, widać jaki jest miły i do serca chciałby wszystkich przycisnąć, tylko że nie da rady. Wydał mi się tak kochający bliźniego i pełen bojaźni bożej, jak sam wielki Inkwizytor. I nie wiem, czy wszyscy zauważyli, ale za jego sprawą w tym roku Krzyżacy na krakowskich Błoniach pod wodzą Ulricha von Jungingen w białej komży odnieśli wielkie zwycięstwo. Zdumiewający triumf nad blisko 900 tysięcznym, oszołomionym tłumem. Zawsze mówiono, co to będzie, jak Krzyżacy zechcą w tym roku zwyciężyć pod Grunwaldem, no i stało się.

Okropnie się tego wszystkiego wystraszyłem. Papież nazwał mnie cynikiem. Gdybym miał resztki wiary, to bym je stracił. Ale już nie dysponowałem. Nic nie da się zrobić. Szkoda.

**Jacek Łaszcz**

Krytyk filmowy, tłumacz książek beletrystycznych i naukowych. Zm. 2008.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 02-06-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4812) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4812>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)